

Jesper Nowakowski – „Wszyscy kochają bombę, ona nikogo”

Dziennik Teatralny Małopolska, 13 stycznia 2025

Link: http://dziennikteatralny.pl/artykuly/wszyscy-kochaja-bombe-onanikogo.html?fbclid=IwZXh0bgNhZW0CMTEAAAR2vIK0yWcVGarCL55KhwsuKavCOELO NYWU6BEhblNHdUYCQ-86fj0hw6Rc_aem_wYwRPcLLQ9qVm5A6EPr9JA

Powieść „Tęcza Grawitacji” Thomasa Pynchona to dzieło literatury wzbudzające wiele kontrowersji – na ogół czytelnicy albo je kochają, albo z całą pasją go nienawidzą. Cechuje je ogrom surrealizmu, głęboko poruszone kwestie ludzkiej cielesności. W przypadku filmu "Dr Strangelove, czyli jak przestałem się martwić i pokochałem bombę" Stanley'a Kubricka opinie za to są bardziej jednoznacznie pozytywne, był wielokrotnie nagradzany.

Spektakl „Poza zero, czyli jak pokochałem bombę” inspirowany jest obydwiema wyżej wymienionymi dziełami, tworząc przy tym mieszankę wybuchową, przepis na rakietę V-2. Spektakl pierwszy raz ukazał się na deskach Teatru Barakah w kwietniu 2024 roku. Jego scenariusz został napisany przez Werę Makowską i Krzysia Zygućkiego, Wera Makowska jest również reżyserem spektaklu.

Zdarzenia mają miejsce w trakcie drugiej wojny światowej. Amerykański żołnierz, Slothrop (Wojciech Siwek), po spotkaniu z dwoma naukowcami, Mexico (Paweł Kruszelnicki) i Pointsmanem (Michał Badeński) odkrywa, że jego erekcja w tajemniczy sposób połączona jest z niemiecką bronią. Tam, gdzie Slothrop uprawia seks, tam w przeciągu jednego dnia spada niemiecka bomba. Mężczyzna wraz z naukowcami oraz Jessicą (Michalina Jakubiak) postanawiają dowiedzieć się co sprawia, że dwie tak pozornie odległe sprawy są ze sobą połączone.

W spektaklu ogromny podziw wzbudziła we mnie gra aktorska, kreacja postaci, które wydawały mi się bardzo „filmowe” – w dużym stopniu łączące się z archetypami postaci, które wielokrotnie można spotkać w kinie, w tym przypadku będąc jednak oczywiście więcej niż archetypem – wielopoziomowymi, czującymi i myślącymi charakterami. Wojciech Siwek jako Slothrop w sposób niesamowity pokazuje zagubienie i problemy postaci, która chce odzyskać swoją tożsamość, w tym samym momencie będąc również pionkiem w grze – w wojnie. Paweł Kruszelnicki jako Mexico i Michał Badeński wcielający się w Pointsmana tworzą ciekawy i niestandardowy duet, naraz będący blisko, naraz bardzo daleko od siebie, połączeni względnie tym samym celem, oddzieleni kolidującymi charakterami i priorytetami.

Jessica, odgrywana przez Michalinę Jakubiak, jest postacią niezwykle interesującą, która, jak mi się wydaje, bombę kocha najmniej ze wszystkich – jej podejście jest najbardziej moralne, co skazuje ją na oddzielenie od reszty postaci, które to wobec

bomby mają cele mniej moralne i jednoznaczne. Monika Kufel w roli Darlene/Katje jest tajemniczą i trudną do rozgryzienia postacią. Analizę każdej postaci w myślach zaczynam od postawienia jej względem bomby i zrozumienia jej celów wobec niej – w tym wypadku ta korelacja sprawia mi większą trudność, co tylko dodaje do otoczki jej postaci. Równie tajemniczy, chociaż w absolutnie inny sposób jest Enzian, grany przez Michała Nowickiego. Jest postacią tragiczną i uwięzioną, chociaż o jego roli nie mogę pisać zbyt wiele bez zdradzenia sekretu. To samo tyczy się Michała Kościuka w roli Blicero.

Obie postaci są kluczem zagadki, ich sceny przepełnione są mieszanką surrealizmu i niepewności. Wszyscy aktorzy wypadają w swoich rolach świetnie, a kostiumy zaprojektowane przez Zofię Tomalską od razu dawały widzowi informacje o charakterze postaci – były bardzo pasujące i interesujące, wiele z nich w świetny sposób łączyło się ze światłem padającym na scenę. Efekty świetlne w połączeniu z estetyczną scenografią wykonaną przez Kalinę Gałęcką przyprawiają o ciarki na ciele, tworząc niesamowitą atmosferę, zawsze adekwatną do tego, co aktualnie dzieje się na scenie.

Akompaniamentem muzycznym w spektaklu była muzyka grana na żywo przez Piotra Korzeniaka i Pawła Stusa, interesująca i pasująca, natężająca się wraz z rytmem akcji. Choreografia autorstwa Magdaleny Kaweckiej również dodawała magii wydarzeniu, w tym wypadku moimi ulubionymi momentami były taniec naukowców z Slothropem – bardzo ciekawe zastosowania tańca w trakcie sceny, oraz scena rozmowy Katje i Jesscici, w której taniec budował napięcie.

„Poza zero, czyli jak pokochałem bombę” to surrealistyczna podróż w świat konfliktu, ludzkiej psychologii. Z biegiem czasu akcja staje się coraz bardziej skomplikowana i zawiła – do tego stopnia, że wiele rzeczy pozostaje nierozwiązanych, jednak to samo tyczy się powieści, na podstawie której bazuje spektakl. Dramaturgia trzyma widza w ciągłym napięciu i niepewności, dając spore pole do przemyśleń nad tym, co właściwie rozgrywało się na scenie. Czy faktycznie chodziło tylko o bombę, czy może o coś więcej?

Jest to coś, co zdecydowanie warto samemu przeżyć, zatopić się w ten świat i zapoznać się ze świetnie wykreowanymi postaciami, wizualiami. Czas spędzony na oglądaniu to przygoda pełna emocji, starannie zaprojektowana przez reżysera. Z teatru wyszedłem pełen emocji, przemyśleń i teorii dotyczących akcji fabuły, ale w sztuce, między innymi, chyba właśnie o to chodzi – o wywoływanie głębokich uczuć i napędzanie procesu myślowego widza.